Nr. 48. Kraków, Piątek 17 Lutego 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Dolno-austrjacki sejm krajowy zwołany został na bardzo krótki przeciąg czasu, aby co do kilku kwestyj dotyczących wyłącznie Wiednia, dać swoją decyzję. Dzień pierwszy sesji ograniczył się na odczytaniu wniesionych petycyj, odpowiedzi na interpelacje i t. p.

Hr. Kinsky po oddaniu w kilku słowach czci zmarłemu posłowi Fussowi, odczytuje jak już donosiły depesze, podanie sądu o pozwolenie ścigania Vergani'ego, i podobne podanie pow. sądu z Alsergrund o wydanie posła Dehma.

Te dwie kwestje są nowem świadectwem, że panowie posłowie, pod osłoną swej poselskiej nietykalności, często za wiele sobie pozwalają. Statystyka parlamentaryzmu nie tylko austrjackiego, ale zarówno państw innych, wykazuje corocznie wielkie cyfry faktów, gdzie sądy domagają się wymiaru sprawiedliwości na nietykalnych.

Sprawą, dla której sejm wiedeński został właściwie zwołany, jest głównie załatwienie kwestji Rady miasta, która jak wiadomo, znajduje dzisiaj niejako *in suspenso*, z powodu secesji antysemitów.

Drugą sprawą, nad którą sejm ma się zastanawiać, jest uwolnienie nowych budowli wiedeńskich od podatku na lat ośmnaście.

We *Fremdenblacie* czytamy: Niektóre dzienniki wyraziły zdziwienie, iż prezes gabinetu hr. Taaffe wziął udział w bankiecie danym na cześć hr. Hohenwarta z powodu 70-letniej rocznicy jego urodzin, gdy natomiast usunął się od owacyj, jakie swego czasu urządzono z tego samego powodu drowi Herbstowi, który był niegdyś kolegą ministerjalnym hr. Taaffe'go. To daje powód owym dziennikom do wniosku, iż hr. Taaffe niezbyt skrupulatnie przestrzega zasady stania ponad stronnictwami. Chociaż nie jesteśmy bynajmniej skłonni do przypisywania obecności lub nieobecności tego lub owego ministra na bankiecie z okazji rocznicy urodzin, znaczenia politycznego — musimy zwrócić uwagę na jedną okoliczność, której w tym wypadku nie uwzględniono. Hr. Taaffe hołduje zasadzie, iż nie należy mu iść tam, gdzie nie został zaproszony. Gdyby aranżerowie bankietu na cześć Herbsta byli zaprosili p. prezesa gabinetu, byłby się znalazł w gronie biesiadników. Że hr. Taaffe żywi przyjaźń i pełną pietyzmu pamięć dla byłych swych liberalnych kolegów ministerjalnych, dowodzi między innemi to, że w swoim czasie udał się do Ischl, aby oddać ostatnią przysługę ś. p. Hasnerowi, i szedł za trumną wielkiego filozofa i autora ustawy o szkołach [illegible].

W Berlinie, na ostatniej sesji, był na porządku dziennym dział spraw wewnętrznych. Zapowiedzianą została nowela o prawie wsparcia (*Unterstützungsgesetz*).

Izba poselska parlamentu niemieckiego obradowała ponownie nad kwestją wyznaniową. Punktem wyjścia i osią, koło której toczyła się dyskusja, była mowa dra Porscha, wczoraj przez nas wspomniana. Minister Bosse wprawdzie znowu zapewniał najuroczyściej, że nie życzy sobie ponawiania kulturkampfu, i nie jest bynajmniej zwolennikiem „polityki dokuczania" (*Politik der Nadelstiche*), jednak z całego tonu i sposobu mówienia przeświecała myśl że p. minister uważa obecny stan polityczny za zamknięcie wzajemnych relacyj i ugruntowanie zupełnego pokoju, a nie za wstęp tylko do niego.

W tym samym duchu odpowiedział minister przecząco na postulaty dra Porsche, i na najsłuszniejsze skargi imieniem katolików, osobliwie w kwestji zakonów przez dra Heeremana podniesione.

Dr. Porsch zaznaczył ponownie, że stan obecny w stosunkach wyznaniowych może być uważany tylko jako *aditus ad pacem* (początek pokoju), lecz nigdy jako *restitutio in integrum*, dalej, że gmina staro-katolicka tak bardzo nieliczna, ma jednak zachowane wszystkie dawne swe prawa, owszem, że mimo to nie jest ona uważaną przez rząd za wyznanie odrębne i dlatego kościoły katolickie obracane bywają na zbory starokatolickie. Wreszcie uskarża się poseł Porsch, na rażącą niesprawiedliwość względem zakonów, które rząd traktuje gorzej niż żydów, niż nawet loże wolnomularskie.

Sejm pruski naradzał się nad najskuteczniejszym sposobem oczyszczenia Elby pod Magdeburgiem, co wobec grożącej epidemji, sprawą jest, nie cierpiącą zwłoki.

Frakcje centrum parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego obchodzić będą złoty jubileusz papieski wspólną ucztą w Kaiserhofie. Hr. Ballestrem prezes centrum parlamentu, wyjechał już do Rzymu na dni 14.

W Lipsku toczy się przed sądem państwowym sprawa kandydata teologji protestanckiej Reicharda i nakładcy Sonnenburga z Trewiru, którzy wyrokiem sądu Trewirskiego skazani na 3 tygodnie więzienia, wnieśli apelację. Powodem wyroku jest zniewaga religji katolickiej, której obżałowani dopuścili się, zowiąc część relikwji trewirskiej „haniebną komedją", „piętnem ciemnoty, zabobonu i niewolnictwa". Prezydent sądu lipskiego odroczył jeszcze na dni parę zapadnięcie wyroku.

Polit. Cor. donosi z Rzymu, że zapowiadany protest Papieża przeciw projektowi ustawy o wprowadzeniu małżeństw cywilnych we Włoszech, pojawi się już w najbliższym czasie. Pierwotnie zamierzał Papież protest ten wypowiedzieć w allokucji, jaką miał przy sposobności ostatniego konsystorza; teraz jednak słychać, iż Ojciec święty, aby swojej manifestacji nadać formę bardziej uroczystą, poruszy kwestję ślubów cywilnych w encyklice do biskupów włoskich.

W sobotę odbyło się zgromadzenie „Związku republikańskiego" (*Association républicaine*), [illegible] Juljusz Ferry rozwinął program reorganizacji stronnictwa republikańskiego wobec zbliżającej się chwili wyborów powszechnych. Ferry domaga się między innemi zmiany ustawy wyborczej w tym duchu, ażeby zamiast powszechnych wyborów, ustanowić częściowe wybory do Izby deputowanych; pragnie on zmniejszenia liczby deputowanych i powiększenia honorarjum dla deputowanych. W mowie swej krytykował Ferry nadużycia systemu rządów w ostatnich latach, zwracając uwagę, iż parlament zbyt często ograniczał kompetencję władzy wykonawczej, co jest spaczeniem konstytucji. Krytyka ta zwraca się pośrednio przeciwko prezydentowi republiki i tem większe robi wrażenie, że właśnie teraz, po znanem wystąpieniu Cavaignaca, agitacja przeciwko panu Carnotowi znacznie się wzmogła.

Rada państwa.

(Pos. 200 dnia 15 b. m.)

Przewodniczy br. Chlumecky, na ławie ministerjalnej hr. Taaffe, Falkenhayn Welsersheimb, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski Steinbach.

Przewodniczący zagaja posiedzenie i oddaje cześć pamięci zmarłego posła hr. Koziebrodzkiego. Po odczytaniu prośby sądu krajowego w Zarze o pozwolenie ścigania sądowego posła Bianchini'ego, red. pisma *Narodni Listi* za obrazę honoru, zabiera głos hr. Taaffe i odpowiada na interpelację dep. Slawika i towarzyszy co do środków zaradczych przeciw powodzi. — W dalszym ciągu odpowiada prezydent ministrów na interpelację posła Haucka, co do gradobicia w r. 1891 w Spielleuten i oznajmia, że wypadek ten elementarny nie wyrządził wielkiej szkody. dalej na interpelację posła Peschki odnośnie do wypadków zaszłych w Mährisch-Trübau przy odsłonięciu pomnika cesarza Józefa.

Pos. dr. Kraus zapytuje ministra finansów, czy wiadomem mu jest, że na granicy styryjsko — węgierskiej od 1 stycznia b. r. utrudniony jest ruch przez władze węgierskie, który ma charakter kordonu celnego i czy minister ma zamiar wziąć w opiekę styryjskich pogranicznych mieszkańców a tem samem zapobiedz możliwym rozruchom?

Po powyższych interpelacjach Izba przystępuje do porządku dziennego a mianowicie do przedłożenia ministerstwa sprawiedliwości.

Referent dr Madeyski wdraża debatę kilkoma wstępnemi słowami.

Pos. Edlbacher podnosi smutny los djurnistów sądowych i dozorców więziennych. Rząd jest w możności poprawienia im losu, stan kas wykazuje bowiem 178 mil złr. Jeśli minister wojny zażąda na swoje cele 50 miljonów, dostanie je natychmiast, a na poprawienie losu biedaków rząd nie ma pieniędzy (Bardzo słusznie).

Pos. Eug. Abrahamowicz domaga się ustnej jawnej procedury cywilno-sądowej; żąda — jak już depesze doniosły — zwiększenia ilości sądów w Galicji, oraz liczby urzędników sądowych, wreszcie utworzenia sądu obwodowego w Stryju.

Pos. Sokol przemawia po czesku.

Pos. dr. Menger polemizuje z Adamkiem co do kwestji germanizowania Śląska, porusza stosunek Czechów do Niemców, a powołując się na przemówienie Heroida, dotyka szczegółów, które stanowią codzienną piosenkę, na której snuje się walka giermańsko-słowiańska tak na Śląsku jak i pod Wacławów koroną.

Z kolei zabiera głos minister hr. Schönborn, i mówi o reformie cywilnej procedury sądowej.

Minister wyjaśnia, że owa reforma wypracowana przez ministerjum, streszcza się w następujących trzech punktach:

1) projekt ustawy o sądowej procedurze w sporach „obywatelskich", czyli inaczej mówiąc, właściwa procedura cywilno-sądowa;

2) projekt ustawy o przynależności sądów rozjemczych w sprawach prawnych;

3) projekt ustawy o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczeniach pretensyj.

Hr. Schönborn omawia szczegóły dotyczące powyższych punktów, podnosi dodatnią ich stronę i w dłuższej wyczerpującej mowie, uzasadnia potrzebę tak tej reformy, jako też znanego już Izbie nowego kodeksu karnego.

Sprawy Egiptu.

Jeżeli można wierzyć angielskim gazetom, to położenie w Egipcie dość kłopotliwe:

Times donosi, że pomiędzy chrześcijanami panuje wielka trwoga. Nikt nie czuje się bezpiecznym; narodowy miejscowy ruch podtrzymują bejowie i fanatycy muzułmani, nienawidzący chrześcijan a oburzeni ograniczeniem władzy swej przez Anglików.

W Tanta, największem i najbardziej fanatycznem mieście środkowego Egiptu wedle słów *Times'a*, jawnie głoszą walkę przeciwko chrześcijanom. Jeszcze w roku 1882 ludność tego miasta odgrażała się w ten sposób. W Kairze wzburzenie wzrasta. Studenci szkoły medycznej urządzili demonstrację przeciwko profesorom Anglikom i wyszli z lekcji. Jednakże dzięki Riaza baszy sprawę załagodzono. Towarzystwa inteligentne w Kairze ciągle podburzają i drażnią narodowe instynkta. Ruch ten, jak utrzymują gazety angielskie, tem niebezpieczniejszy, że Kedyw osobiście i jawnie mu sprzyja.

Co gorsza, pojawiło się na nowo nazwisko Osmana-Digmy, który zawsze, w chwilach krytycznych Anglików, daje znać o sobie. Wiadomości czerpane z najlepszych źródeł głoszą, jakoby tenże stał pod Suakimem na czele oddziału złożonego z 400 ludzi. Wprawdzie wojska egipskie wysłane do tej miejscowości nie znalazły nikogo, ale nastąpiło z tej przyczyny, że derwisze wcześnie uprzedzeni ukryli się. Że oddział istniał, dowód wyraźny, derwisze bowiem uprowadzili bydło i dwie kobiety z plemienia sprzyjającego Egipcjanom. Wszystko to zmusza rząd angielski do dalszej okupacji Egiptu, z jednej strony bowiem derwisze, z drugiej fanatyzm muzułmański czynią położenie wielce niebezpiecznem. Z innych znowu źródeł czerpane wiadomości głoszą, że w Egipcie panuje spokój; że nawet przybycie do Aleksandrji gwardji angielskiej, nie wywołało żadnego wypadku. Kedywowi wciąż urządzają owację, czy to w czasie przejazdu do teatru, czy przy innej jakiej okoliczności, jak przy otwarciu kolei żelaznej od Asiuta do Girdże. Owacje niepodobają się Anglikom, mówią one wyraźnie, że lud takiemi uroczystemi przyjęciami pragnąłby przekonać Kedywa, że już czas uwolnić się od wcale nieproszonych opiekunów. *Standard* z tego względu pisze: Jaka szkoda, że nie można choćby na miesiąc usunąć garnizonów okupacyjnych, a przekonanoby się, coby nastąpiło i czy Turcja pozostałaby jak dotąd zwierzchniczą władzą nad Egiptem.

Angielskie ministerjum spraw zagranicznych rozdało pomiędzy członków parlamentu opisy tych zajść i zamieszek egipskich. Prasa składa podziękowania lordowi Rosberry za dzielność jego zarządu — pomimo to przecież telegraficznie z Egiptu zażądano powiększenia garnizonów. Spodziewają się, że i Niemcy poprą Anglją, gdyż okupacja Egiptu w niczem nie narusza zwierzchniczych praw Turcji.

Sprawa panamska.

Karol Lesseps, jak już wiadomo z depesz, otrzymał pozwolenie odwiedzenia swego ojca w zamku Chesnaye. Wyjechał rano we środę pod eskortą dwóch agentów policyjnych i powrócił tegoż samego dnia o godzinie 5 wieczorem.

W ślad za nim udało się kilku reporterów większych dzienników paryskich. Trud jednak był bezowocny, gdyż ich nie dopuszczono do wewnątrz zamku. To tylko jest wiadomem, że stary Lesseps dotąd jeszcze nic nie wie o procesie i wyroku, dają mu albowiem dzienniki do czytania z r. 1891-go. Zapytał się tylko syna co słychać w Paryżu? Następnie popadł w stan odrętwienia.

Cottu wyjechał do Londynu i tam myśli zabawić dłuższy przeciąg czasu.

Dziennik *Figaro* utrzymuje, że jeżeli w skutek interpelacji Leydelsą, rząd otrzyma wotum zaufania, to po uchwaleniu budżetu Izba zostanie odroczoną do maja i rząd nie potrzebowałby uciekać się do ostatecznego środka, to jest do jej rozwiązania i rozpisania nowych wyborów na październik.

Wszystkie te jednak plany mogą się rozbić łatwo, gdyby Lesseps, Fontane i Cottu chcieli wymienić nazwiska tych deputowanych, którzy brali jeszcze udział w przekupstwie, a których dotąd nie wydali panowie: Andrieux i Delahaye.

Rzecz ta jest bardzo prawdopodobną, a w tym wypadku, wszystkie usiłowania obecnego ministerjum utrzymania się przy władzy, rozbiłyby się o wolę narodu francuskiego, bo ten obecnie oburzony jest na rządy radykalistów i w przyszłych wyborach, z wszelką pewnością żywioły umiarkowane miałyby stanowczą przewagę w Izbie deputowanych.

Herz podobno jest umierający: tak przynajmniej twierdzą ostatnie telegramy. Za Artonem odbywa się szalony pościg w całej Europie, lecz dotąd bezowocny.

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

34)

(Ciąg dalszy).

Było jeszcze dość daleko do wieczora, gdy Franek wbiegł na małą łączkę, znajdującą się pośród lasów, na której trawa zielona z suchą pomięszana świadczyła, że jej tu nigdy nie koszono. Chciał łąkę przebiegnąć i po drugiej jej stronie ścieżki poszukać, gdy usłyszał głos gromki, który zawołał:

— Stój!

Stanął jak wryty i spojrzał w stronę, zkąd głos go doleciał.

Pod bukiem, o kroków dwadzieścia, stał mężczyzna w odzieniu poszarpanem, brodaty, czarny. Pod ramieniem trzymał strzelbę, której lufa była do Franka zwrócona. Nie trudno w nim było poznać jednego z bandy zbójeckiej, a chociaż widok tego człowieka Frankowi nie sprawił wielkiej przyjemności, nawet bał się, żeby zbój wpierw, nim się porozumieją, do niego nie strzelił, jednakowoż w duchu sobie powiedział:

— Nie dziw, że Prokopa dotąd nie złapali... wszakże on, jak jenerał, wkoło czaty rozstawia.

Teraz zaczął wołać, że idzie do Prokopa, bo go zna od dawna, że przy sobie nie ma żadnej broni, na dowód czego rozpiął kurtę i powyciągał próżne kieszenie, wkońcu prosił opryszka, żeby mu wskazał drogę do swego wodza.

Zbój, a był to Słowak, zrozumiał go doskonale, że zaś twarz Franka poczciwie mu wyglądała, przeto nie podejrzewając go więcej, pokazał mu ręką drogę, sam zaś dla bezpieczeństwa postępował za nim o kilka kroków, z bronią gotową do strzału.

Szli już dobry kwadrans, gdy od strony południowej do ucha Franka wiatr nadniósł dźwięki muzyki zmięszane z głosami ludzkimi. A więc obozowisko Prokopa było już nie daleko.

Za chwilę wbiegł na długą łączkę.

Na kłodzie siedział Prokop, obok niego Ołena. Oboje byli tak samo odziani, jak ich pastuszek z Hostyłowa odmalował. On zarzucił nogę na nogę i łokieć na kolanie wsparłszy, aby łatwiej mógł przytrzymać fajkę, którą ćmił, jednem uchem słuchał muzyki, drugie zwrócił do starego opryszka, który schyliwszy się, coś mu szeptał.

Ołena, na pół leżąc, z ustami rozchylonemi, które zdobił uśmiech pełen zachwytu, wzrok roziskrzony wlepiła w pary tańcujące. Na boku siedziało trzech cyganów. Dwóch z nich grało na skrzypcach, trzeci bił w cymbały.

Dzika była muzyka i dziki taniec opryszków.

Pary, a było ich razem ośm, bo ledwie Prokop przyszedł w te lasy, zaraz i dziewuchy gdzieś się znalazły, tańczyły z sobą ognistego czardasza. Dziewczę w takt muzyki niby ucieka, chłopiec biegnie za nią już, już ją chwyci, w tem ona zręcznym zwrotem półkole zakreśla i dalej ucieka a on w szalonych podskokach za nią pędzi. Dopadł ją nareszcie, raz drugi przysiadł do ziemi, i jakby sprężyną potrącony do góry wystrzelił, ona nakształt wrzeciona przed nim się obraca, on przerażony chwyta się za głowę, potem nagle przyskakuje, obejmuje ją wpół, na chwilę wir ich porywa, ale dziewczyna znów mu się wymknęła, ucieka — a on za nią pędzi!

Muzyka gra z wzrastającą namiętnością, wszystkie pary niby się zmięszały, a jednak każdy chłopiec o swojej dziewusze pamięta, choć pot leje im się z czoła, nikt nie czuje zmęczenia, dziewczęta uciekają, chłopcy za niemi pędzą a zaś ilekroć z nich który tanecznicę pochwyci, podrzuca ją w górę, potem w powietrzu chwyta i uradowany, w dłonie klaszcząc, woła:

— Hu! ha!... Hu! ha!

I jak nie kochać tych opryszków, jak za nimi nie szaleć, skoro z nich każdy niby złoto! Prokop rozmawiał jeszcze ze swoim towarzyszem, gdy wzrok jego padł na człowieka, który przez łąkę pędził ku niemu. Poznał go zdaleka i z okrzykiem: „Franek! Franek!" pospieszył na jego spotkanie.

Obadwa byli bardzo uradowani. Ołena wzięła także udział w powitaniu przyjaciela, bo przecie i ona niemało mu zawdzięczała.

Pytali go jak się ma, co słychać w Smorzu, co porabiają rozmaici Mochnaccy, Komarniccy i Wysoccy; Ołena pragnęła dowiedzieć się, czy jej ojciec w pożyciu z Małanką znalazł szczęście; Prokop wypytywał o Szmula, a gdy Franek odpowiedział, że żyd, dzięki Verwalterowi, robi coraz większy majątek, twarz mu się bardzo zasępiła, a wargi zaczęły drżeć z gniewu.

Podczas gdy oni tak rozmawiali, cyganie dalej grali, a dziewuchy z opryszkami hulały do upadłego.

— A nie ogłaszali u was z ambon ceny na moją głowę? — Prokop zapytał.

— Niestety! - Franek odrzekł i tu opowiedział co w kościele słyszał.

Prokop zaśmiał się gorzko

— Dają razem dziesięć tysięcy, jak mnie kto schwyci — zawołał — no, a ja dam temu dwadzieścia tysięcy, kto mnie nie złapie! — Potem rzekł do stojącego obok opryszka: – Podaj tu Lajos wódki, wina, mięsa, bo nasz gość pewnie głodny.

— Nie bardzo – Franek odrzucił. – Takem się ucieszył waszym widokiem, że nawet nie chce mi się jeść.

— Ale wiedz, że u nas nietylko z samej uciechy traci się apetyt... Czasem nie ma się go także z czegoś gorszego, więc trzeba jeść na zapas — Prokop zauważył.

Najpierw on przypił do Franka, po nim Ołena i zaczęła się biesiada taka smaczna a obfita, że Franek nie pamiętał, czy w swojem życiu był kiedy na równych godach.

Prokop chciał już zapytać przyjaciela, co go właściwie do niego sprowadziło, gdy na łące ukazał się gość nowy a niespodziewany.

Był to Arwan.

Biegł sam jeden, bez broni, a z wszystkiego można było wnosić, że się bardzo spieszył. Na jego widok muzyka przestała grać, pary w miejscu stanęły. Każdy opryszek kierował nań wzrok pytający. Z czem ten przychodzi? Arwan był prawą ręką Prokopa, z bandą prawie nigdy nie chodził, za to ilekroć się pojawił, niezwłocznie następowała albo ucieczka, albo też wyprawa na jakiego bogacza.

Cygan przybiegł do Prokopa i na bok go odprowadził. Coś mu zaczął mówić, przyczem rękami wymachiwał, jakby słowom swoim chciał nadać więcej wyrazu. Prokop słuchał uważnie, potem nagle krzyknął:

— On?

— Ależ on!

Twarz Prokopa rozjaśniła się szatańską radością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obrazki rosyjskie.

(Z dzienników rosyjskich).

V.

Rosja w obecnym czasie zajmuje się sądzeniem i wydawaniem wyroków. Dawni grzesznicy pociągnięci zostali do odpowiedzialności za stare grzechy. Sądy okręgowe rozstrzygają bardzo sensacyjne procesy w rozmaitych zakątkach „matuszki Rasii".

A jakie to matadory, jacy dygnitarze przyozdabiają ławy oskarżonych. W Oczakowie pociągnięto do odpowiedzialności byłego kasjera zarządu miejskiego, członka wielu dobroczynnych Towarzystw i t. d. i t. d. Pan Serebrianyj (tak się bohater nazywa) ma swoich wspólników i pomocników, jednem słowem, mamy całą rodzinę wydrwigroszów.

Wydoskonalili oni modny środek wydobywania pieniędzy za pośrednictwem premij za statki, które ucierpiały z rozbicia na wodzie. Umyślnie przecież nie zatapiali okrętów, nie wywoływali ani burzy ani huraganów, korzystali jedynie z tego, co Bóg raczył zesłać. Jeżeli oto rozbił się okręt zaasekurowany, to kompanja musiała z tego wybornie skorzystać, otrzymując od Towarzystw ubezpieczeń wynagrodzenie za poniesione straty, podniesione umiejętnie do sumy dwa, trzy lub cztery razy większej.

Szczegóły tej sprawy niezmiernie interesujące, powrócimy więc jeszcze do niej, gdy ukończona zostanie.

* * *

Może rozwikłaną zostanie inna sprawa, która narobiła wiele w swoim czasie hałasu o podpalenie gorzelni w Merlinówce, której smutnem następstwem był skandal w Banku szlacheckim w Aleksandrowie, a następnie uwięzienie i tragiczna śmierć dyrektora tegoż banku D. J. Paninyna.

Proces ten rozpoczęcie się w bieżącym miesiącu w m. Arzamasie. Obwinieni osadzeni w więzieniu w Niżnym. Główna figura między nimi, syn kolegialnego sekretarza Bałakow, przedstawia równie interesujący egzemplarz, jak sama sprawa przez niego stworzona. Był adwokatem, w sprawach przeważnie rozwodowych, posiadał „biuro prawnicze", grał w karty, ułatwiał pożyczkę pieniędzy potrzebującym na umiarkowany procent i t. d. W czasie przebywania w więzieniu podał więcej niż 100 próśb i różnych skarg, w których głównie oskarżał prokuratorję i sędziego, prowadzącego śledztwo, o bezprawne pozbawienie go wolności, stokroć droższej dla człowieka, niż samo życie.

Historja tej sprawy następująca. W r. 1889 w nocy, w powiecie Łukianowskim, w majątku Panintynów, na folwarku Merlinówka, zgorzała gorzelnia przez nikogo nie zamieszkiwana, stojąca pustkowiem i zabita szczelnie gwoździami. Okoliczności, towarzyszące pożarowi, naprowadziły na ślad, że pożar nastąpił z podpalenia, w celu otrzymania premii ubezpieczenia, która na kilka dni przed wynikłym pożarem z 24 tysięcy rs., podniesiona została do 120 tysięcy rs. Ponieważ majątek ten był zastawiony w aleksandrowskim Banku, przeto wezwano Radę, żądając złożenia wiadomości, jaka była wysokość pożyczki i co mianowicie Bank przyjął jako zastaw. Rada długi czas opierała się temu pod pozorem, że wedle ustawy Banku, nie tylko zarząd, ale i wszyscy urzędnicy Banku obowiązani są trzymać w najściślejszej tajemnicy operacje bankowe. Zarząd w końcu oświadczył, że dowodów w tym względzie żadnych nie wyda, ponieważ dowody takie opublikowane, przy rozprawie sądowej osłabiłyby zaufanie interesantów.

Sąd nie nacierał. Oddano tylko akta prokuratorji, i sprawa wisi jak wprzódy, bez rozstrzygnięcia.

* * *

W Jekaterynodarze wedle słów *Donskoj Gazety* zarząd miejski walczy nieustannie z wojskiem kubańskiem: „Nigdzie zapewne nie spotkacie tak wymownych faktów. Z woli kubańskiego wojska zamykają 8-klasowe gimnazjum i z woli tegoż otwierają natychmiast inne gimnazjum o 8 klasach; rozpędzają towarzystwa oświaty, wykrzykując, że oświata rzecz zgoła niepotrzebna — a potem znowu przywołują światłodawców. I tak ciągle — jedni domagają się wodociągów — drudzy utrzymują, że wodociąg błahostka, że nic lepszego w świecie nad mętną wodę z Kubania... Podziwiać też trzeba i zarząd miejski i jego przedstawicieli, którzy niczem się zgoła nie zajmują: i do niczego nie przykładają ręki ograniczając swe projekty, jak zaprowadzenie magazynów zbożowych, oświetlanie ulic światłem elektrycznem, zbudowanie wielkiej bydłobojni, gmachu gimnazjum żeńskiego i szpitala z zastosowaniem wszelkich możliwych ulepszeń i wynalazków najnowszych. Czy można być bardziej bezczelnym?"

* * *

W powiecie chersońskim przed dwoma tygodniami, córka miejscowego bogacza G., dziewica 16-letnia, zaproszona była na tańce do sąsiedniego domu. W czasie tańców syn gospodarza R., młodzieniec 17-letni wsunął swej tancerce na palec pierścionek, przyczem wypowiedział w języku starożytnym hebrajskim pewien frazes, który wypowiedziany w obecności dwóch świadków ma u żydów takie samo znaczenie, jak gdyby obrządek zaślubin odbył się w sposób uroczysty w obecności rabina przy odgłosie trąb. Powstałe zamieszanie a skończyło się tem, że nazajutrz opiekunowie nowożeńców odwieźli do Wozniesieńska, gdzie pan młody dał swej żonie kompletny rozwód. Zdaje się, że na tem załatwiona. Tymczasem pokazało się, że pan młody za podobnem, czy też był w sądzie, pod fałszywe nazwisko, wskutek czego rozwód utracił swoją siłę. To ostatnia okoliczność obudziła całą szajkę miejscowych szantażystów i kłamliwych świadków, zamierzających wydobyć z bogacza porządny okup za poświadczenie, że rozwód jest ważnym i sprawa rozgłosiła się w całej gubernji. Wmięszanie się gubernatora nie doprowadziło do niczego; pan młody ukrył się gdzieś a świadkowie i wyzyskiwacze gromadzą się i rozsyłają na wszystkie strony cesarstwa listy do naujczeńszych rabinów o unieważnienie rozwodu. Rozpacz rodziców zbeszczeszczonej dziewczyny przechodzi wszelkie granice; tak im jak i ich córce grozi smutna przyszłość; do nich też schodzą się rozmaite podejrzane indywidua z propozycjami najhaniebniejszemi, z żądaniem tyle a tyle za *kedyszyn* albo tyle a tyle za przyznanie ważności rozwodu. Na czem się wszystko skończy niewiadomo.

W jednym z sądów prowincjonalnych stawała niejaka Sz. oskarżona o to, że swoją *koleżankę*, dziewczynę 14 letnią, sprzedała do nierządnego domu za siedm rubli. Sąd rozpoznawszy sprawę skazał mcklerkę na karę pieniężną w kwocie 50 rs. z zamianą na dwa tygodnie aresztu.

Na zakończenie mały obrazek:

Doktor powiatowy niejaki Bałdakowskij przyjechał na autopsję zabitego włóczęgi i siedząc w domu dziedzica przy herbacie, najspokojniej ją popijał, nie patrząc na przedstawiciela miejscowej władzy, który zgięty w znak zapytania czekał na otworzenie ust p. delegata. Znużony wreszcie niewygodnie przybraną postawą, ośmielił się zapytać:

— Co przygotować Wasze Wysokorodje do czynności pana?

— Trzy arszyny płótna, igły, nici, dwie butelki wódki — do mycia rąk, dodaje doktór!... no! i coś słonego na przekąskę!

Prasa włoska o Lenartowiczu.

Jak dalece był cenionym we Włoszech nasz znakomity poeta, można się przekonać z głosów najpoważniejszych dzienników florenckich, opisujących życie i śmierć Teofila Lenartowicza.

Przytaczamy tutaj wyjątki.

Dziennik *La Nazione* pisze:

„We Florencji zmarł w swojem pomieszkaniu, przy ulicy Montebello, znakomity poeta polski Teofil Lenartowicz.

Urodził się dnia 27 lutego 1824 w Warszawie. Odbył praktykę w sądach warszawskich, a następnie spełniał obowiązki podsekretarza w ministerjem sprawiedliwości W 1848 roku, skutkiem wypadków politycznych, musiał pójść na emigrację. Przebywał w Paryżu i Rzymie, wreszcie osiedlił się stale we Florencji.

Jego zbiór pieśni, zatytułowany „Lirenka", zjednał mu popularność w całym narodzie polskim. Wszyscy uważają „Lirenkę", za jedno z największych arcydzieł literatury polskiej. Z innych prac Lenartowicza, zasługują na wyszczególnienie poemat: „Wanda" i listy o Mickiewiczu.

W ostatnich latach, napisał także wiele cennych poezyj.

Ożeniony był z artystką-malarką Zofią Szymanowską, lecz ta odumarła go dość wcześnie.

Jako rzeźbiarz, był bardzo ceniony. Kilka płaskorzeźb, traktujących przedmioty święte, krytyka florencka bardzo pochlebnie oceniła.

Umarł ze słowami na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Do zwłok cisną się tłumy ludzi i wszyscy nie mogą łez powstrzymać. Fizjonomja pogodna, jasna, zdaje się, że lada chwila przemówi. Co tylko otacza zmarłego poetę, dowodzi wielkiej miłości swojej ojczyzny. Dla niej poświęcił życie i pracę kilkudziesięciu lat.

Do zwłok tego znakomitego wygnańca, powinna przyjść cała dzisiejsza młodzież, nic nie kochająca i w nic nie wierząca, a możeby się przekonała, że miłość i wiara nie są jeszcze czczymi wyrazami".

Dziennik *La Tribuna* donosi:

„W dniu 7 lutego, przeprowadzono do Kościoła Św. Łucji, zwłoki Teofila Lenartowicza, wielkiego poety i patrjoty polskiego. Na trumnie złożono niezliczoną ilość wieńców od przyjaciół i wielbicieli tego zacnego starca. Za karawanem postępował Władysław Mickiewicz, siostrzeniec zmarłego. Ten przywiózł ze sobą, garść ziemi ojczystej, którą także na trumnie umieszczono".

Dziennik *Fieramosca*, opisuje pogrzeb, w następnych słowach:

„Wieczorem, w dniu 7 lutego, na ulicy Montebello, rozwinął się olbrzymi orszak ludzi, postępujących w milczeniu. Wszyscy przechodnie, przyłączali się do niego, bo prowadzono do kościoła zwłoki wielkiego poety polskiego Teofila Lenartowicza.

Na trumnie oprócz nadzwyczaj wielkiej ilości wieńców, złożono także bryłkę ziemi polskiej.

Za karawanem postępowali: Władysław Mickiewicz, Artur Wołyński, twórca muzeum Kopernika w Rzymie, margrabia Ugoccioni, adwokat Franchetti, książe Bonelli, profesor Pieroni, hrabia Galetti i cała kolonja polska. Poetka Boneschi Ceccolli napisała prześliczny sonet, wielbiący wielkiego poetę.

Kolonja polska w Paryżu upoważniła panią Malwinę Ogonowską do jej reprezentowania na pogrzebie.

Dziennik *Il Popolo* pisze:

„Dzielimy się z naszymi czytelnikami bardzo bolesną wiadomością. Umarł Teofil Lenartowicz, wielki poeta polski. Przed paru dniami widzieliśmy go jeszcze zdrowego i chociaż narzekał na osłabienie ciała, nikt nie przypuszczał tak prędkiej katastrofy.

Biedny stary przyjacielu! Wieleż razy skarżyłeś się przed nami na los swojej nieszczęśliwej ojczyzny, tej Polski poćwiartowanej i rozebranej. I nie naprózno użalałeś się przed nami, gdyż przyjmowaliśmy udział w twoim bólu i dodawaliśmy ci zawsze nadziei i otuchy. W swojem sercu zachowywałeś święty płomień miłości tej ziemi zroszonej krwią tylu męczenników. Ten płomień, mamy to przekonanie, przemieni się w gwałtowny pożar i nastąpi zmartwychwstanie twojej ojczyzny.

Biedny wygnańcze! Włochy straciły w tobie wiernego przyjaciela. Kochałeś je na równi ze swoją Polską.

Nazwisko Lenartowicza, jak opowiada Marucci, jest obecnie najpopularniejsze w jego ojczyźnie. Klaczko nazywa go „słowikiem Mazowsza" inni Szopenem poezji polskiej. Jego tłumacz niemiecki Woyche, nazywa Lenartowicza, poetą na wskróś narodowym, pełnym życia i duszy.

Bądź zdrów męczenniku! a twemu narodowi posyłamy słowa pociechy i nadziei".

Dziennik *Il Secolo* w artykule zatytułowanym: „Poeta polski" donosi:

„W sobotę zmarł w swojem skromnem pomieszkaniu przy ulicy Montebello Teofil Lenartowicz, znakomity poeta polski, od 1848 r. wygnaniec z powodu wielkiej miłości swojej ojczyzny.

Żył na ustroniu i komunikował się tylko ze szczupłem kółkiem swoich znajomych.

Wykładał literaturę polską na uniwersytecie w Bolonji. Napisał po włosku bardzo cenne dzieło o poezji polsko sławiańskiej a jego utwory poetyczne znane są całemu narodowi polskiemu.

Umarł nagle. U stóp złożono wieniec z szarfami, o kolorach narodowych i z napisem: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Wiele poezyj jego, przetłumaczył Hektor Marcuzzi.

Zwłoki Lenartowicza, będą przewiezione do Krakowa i pochowane na Skałce, gdzie spoczywają już najznakomitsi ludzie tego narodu".

Rzymski dziennik *L' Opinione*, w korespondencji z Florencji, donosi o Lenartowiczu:

„Umarł we Florencji wielki poeta polski, którego dzieła znane są i Włochom, dzięki panu Hektorowi Marcuzzi. Ten przetłumaczył poezje Lenartowicza, odznaczające się świetnością stylu, prześlicznem obrazowaniem, a przedewszystkiem gorącą miłością swojej ojczyzny nieszczęśliwej. *Lirenka*, *Bitwa pod Racławicami*, *Gladjator*, to prawdziwe perły i nie wszyscy znakomici poeci europejscy, mogą się poszczycić takim talentem.

Zwłoki, złożone będą tymczasowo w kaplicy cmentarnej, przy kościele WW. Świętych, następnie zostaną przetransportowane do Krakowa. W Rosji, rząd tyranizuje Polaków, w Prusach tylko toleruje, w jedynej Austrji, uznają ich jako naród. Dlatego Polacy żywi nazywają Austrję ziemią obiecaną, a dla zmarłych, jest miejscem błogosławionem, gdzie mogą w spokoju odpoczywać".

Wszystkie inne dzienniki na półwyspie Apenińskim, wyrażają się z całem uznaniem o Lenartowiczu. Poświęcają mu krótsze, lub dłuższe artykuły, lecz w każdym tkwi gorąca sympatja dla zmarłego wielkiego poety i dla całego narodu polskiego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Pogrzeb ś. p. Wilhelma Czerwińskiego, odbył się onegdaj o godz. 4 popołudniu przy nader licznym udziele publiczności mimo deszczu i odwilży panującej. Chór „Lutni" i „Echa" pożegnał zgasłego mistrza wspaniałem „Beati mortui" Mendelsohna, poczem wyprowadzono zwłoki. Na czele postępowała „Harmonja", przygrywając marsze żałobne. Karawan zarzucony kilkunastu wieńcami: od rodziny, wdzięcznych uczniów, „Echa", „Lutni", przyjaciół. i t. d.

* Posiedzenie sekcji XV wystawy krajowej, odbędzie się d. 26 lutego, o godz. 11 rano w sali gmachu sejmowego.

* W lwowskim zakładzie głuchoniemych, odbyła się 13 b. m. doroczna zabawa kostjumowa z tańcami dla wychowanków, jak również i dla głuchoniemych, którzy już opuścili ten zakład. Współudział w zabawie wzięło grono nauczycielskie z ks. rektorem Ign. Pogonowskim na czele. Tańce przy dźwiękach arystonu, prowadzone były przez p. Niedźwiedzkiego, nauczyciela tegoż zakładu, a trzeba przyznać, że pomimo utrudnionej komendy, gdyż takowa odbywała się sposobem mimicznym, wprawiały one w podziw obecnych. Wszystkie tańce, jak: polonez, mazur, polka, walec, tańczone były w takt z życiem. Zdawałoby się, iż muzyka jest zbyteczną dla głuchoniemych, a przecież tak nie jest, gdyż wibracja muzyki, udziela im się przez podłogę i to im sprawia przyjemność, o czem świadczyły rozpromienione twarzyczki dzieci. Obecnym był także p. Zelinger, głuchoniemy emerytowany oficjał namiestnictwa i prezes stowarzyszenia głuchoniemych, który też podczas skromnej kolacji wzniósł toast, dziękując ks. Ignacemu Pogonowskiemu za urządzenie tej zabawy, i uprzyjemnienie choć kilku chwil niewesołego żywota kalek.

* Sędziowie przysięgli wydali wczoraj w sprawie Chuny Zandberga werdykt, na mocy którego mógł skazać trybunał tego małoletniego przestępcę jedynie na 6 miesięcy więzienia. W ten sposób ominie go może towarzystwo niepoprawnych zbrodniarzy, i może po odbyciu kary zostanie jeszcze uczciwym człowiekiem. Dziś rozstrzyga się sprawa Kazimierza Satalecki, oskarżonego o współudział w puszczaniu w obieg podrabianych 20- i 10-cio-centówek.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Piszą z Jarosławia, że komitet budowy pomnika Mickiewicza w Jarosławiu, podzielił się na trzy działy: artystyczny, odczytowy i składkowy, aby tym sposobem przyspieszyć zbieranie odpowiedniego funduszu na budowę wspomnianego wyżej pomnika.

* W Jarosławiu w d. 10 b. m. Ilko Cyran, pokłóciwszy się z ojcem swym Matwijem, pchnął go nożem i położył trupem na miejscu. Ilka aresztowano i odstawiono do więzienia.

* Czytamy w *Kurjerze Jarosławskim*, że kupcy i włościanie nie chcą wcale przyjmować ani podwójnych srebrnych guldenów, ani 25 centówek, twierdząc, że pieniądze te wycofane już zostały z obiegu.

* W Pruchniku w d. 12 lutego r. b. odbyło się przedstawienie amatorskiego teatru na rzecz miejscowej straży ogniowej i weteranów polskich z r. 1831; przyniosło ono 50 złr. czystego dochodu. Przedstawienie w teatrze zakończył obraz z żywych osób, przedstawiający rozbiór Polski.

* Donoszą z Krosna, że w całej okolicy spadły olbrzymie śniegi, w niektórych miejscach zaspy dochodzą do wysokości 3 i 4 metrów. Wilki gromadami snują się po drogach. Rozszarpały one włościanina w Klarowcu, a nawet atakowały pocztyljona, jadącego z Jasła.

* W tych dniach w Paryżu, p. Laura Chrzanowska, rodem z Piotrkowa w Królestwie polskiem, otrzymała dyplom doktorki medycyny.

KURJER POZNAŃSKI.

* Prezesem Komitetu III Zjazdu Prawników i Ekonomistów polskich wybrany został hr. August Cieszkowski, wiceprezesami dr. Roman Komierowski i dr. Witołd Skarzyński, skarbnikiem dr. Kusztelan, a sekretarzami Bernard Chrzanowski, adwokat, dr. Kalkstein i dr. Jan Żółtowski.

* Z Opola donoszą o wspaniałej uroczystości odbytej w Towarzystwie polsko-katolickiem, jako w drugą rocznicę istnienia tego Towarzystwa. Uświetnili zebranie to goście z Raciborza i poseł do sejmu i parlamentu major *Szmula*. Redaktor *Gazety Opolskiej* p. Koraszewski przemawiał tłumacząc znaczenie sztandaru św. Wojciecha, patrona stowarzyszenia a poseł Szmula w politycznej swej mowie wskazał obowiązki polskich katolików pod panowaniem niemieckiem. Mowa majora Szmuli, nacechowana głęboką religijnością i gorącym patryjotyzmem wywołała burzę oklasków, toż żegnano miłego gościa z serdecznym zapałem.

KURJER PARYZKI.

* Arton, według ostatnich wiadomości, ma się znajdować w Holandji. Agenci policyjni byli już na tropie i o mało go nie przyaresztowali w Hanowerze, lecz Arton, wysiadł na małej stacji i zmylił pogoń.

* Sprawa Baihaut'a i Sans Leroy'a, w przyszłym tygodniu ma być rozstrzygniętą, przed sądem przysięgłym. Obydwóch obwinionych, przewieziono już z Mazas, do więzienia Conciergerie.

* Znany Hjacent Loyson dawniejszy zakonnik, twórca kościoła gallikańskiego w 1872 r., skończył smutnie swoją karjerę. Lokal, w którym się odprawiały nabożeństwa, został zajęty przez komornika i wydzierżawiony na kawiarnię. Sam zaś Hjacynt, w towarzystwie swojej małżonki, wyjechał do Ameryki, szukać szczęścia w nowym świecie, gdyż w starym, okrył się tylko śmiesznością.

* Kobiety wydają stanowczo wojnę Wortowi w Paryżu i wogóle wszystkim królom rozporządzającym ustanowieniem mód kobiecych.

Nie jest to wcale żart. Damy postanowiły nieodwołalnie zorganizować Akademję wyrobów kobiecych, mianowicie sukien i wszelkich innych strojów.

Akademją zarządzać będzie komitet doradczy, on też ma prawo wydawać decyzję co do mody. Jako członkowie, przyzwani zostaną najzręczniejsi rysownicy, celem wygotowywania rysunków toalet, ma się rozumieć odznaczających się nadzwyczajnym gustem, najbardziej wpadających w oczy, najświetniejszych.

Zwoływane będą także kongresy. Na kongresach, za pośrednictwem wymiany myśli, damy zajmą się przygotowaniem statutu mody, na każdy rok specjalnie.

Lecz w takim razie cóż się stanie z sympatjami francusko-rosyjskiemi, które obecnie regulują obowiązującą wszystkich Francuzów modę.

KURJER PETERSBURGSKI.

* Ogłoszono w tych dniach urzędownie o zmianie nazwy dwóch miast w prowincjach nadbałtyckich w Rosji Dorpat odtąd nazywać się będzie „Juriewem" a Dynaburg — „Dwinskiem".

* W Rosji krucjata przeciw Niemcom, a głównie przeciw szlachcie w prowincjach nadbałtyckich, przybiera coraz szersze rozmiary, ale też natrafia na bardzo silny opór, do którego możnaby zastosować przysłowie: „trafiła kosa na kamień". W ostatnim właśnie numerze *Graždanina* czytamy filipikę, a raczej szereg inwektywnych wyrażeń co do postępowania szlachty estlandzkiej, którą *Graždanin* nazywa po prostu *obskurantami*. O cóż to tak *Graždanin* obraża się? Oto szlachta estlandzka widząc, że wszystkie dotychczasowe zakłady szkolne ulegają rusyfikacji, że tym sposobem cała młodzież wkrótce może być zruszczoną, postanowiła na ostatnim sejmie: szkołę dorucką, istniejącą od 4 wieków zamknąć, a szkole politechnicznej, dotąd utrzymywanej z subsydjów szlacheckich, powstrzymać dalsze jej wypłacanie.

* Na zebraniu szlacheckiem w Petersburgu postawiono wniosek wyjednania u rządu pozwolenia na przedstawianie do najwyższej sankcji osób z klasy rolniczej, którym przysądzonem zostanie prawo wpisania ich do ksiąg szlacheckich. Warunki przyjęcia: rolnik, który co najmniej przez lat 25—50 władał pewną ilością gruntów i prowadził gospodarstwo wzorowo, może być uznanym za godnego do pomieszczenia go na liście szlachty.

KURJER RZYMSKI.

* Gwardja szlachecka ofiaruje Ojcu św. wspaniałą mitrę z lamy srebrnej suto tkanej złotem i ozdobionej djamentami, rubinami, szafirami i szmaragdami, papieska zaś gwardja szwajcarska złożyła już Ojcu św. w darze wspaniały remontoir złoty z herbami. Damy rzymskie rozdadzą między ubogich w dniu jubileuszu 5000 biletów na tyleż obiadów. Inny komitet pań rzymskich złoży Ojcu św. w darze bogaty ornat złoty z fioletowym połyskiem, arcydzieło sztuki i owoc 10-miesięcznej żmudnej pracy. Wreszcie generałowie wszystkich zakonów żebrzących, przesłali Ojcu św. adres gratulacyjny.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Rękawicznictwo w Królestwie* rozwinięte jest na dość szeroką skalę. Spis rzemieślników dokonany w Warszawie w r. 1832 wykazał w Warszawie zajmujących się rękawicznictwem mężczyzn 376, a kobiet 232, zdaniem wszakże kompetentnych, liczba kobiet, zajętych wyłącznie szyciem rękawiczek, była wiedy najmniej trzy razy większa. Z ogólnej cyfry produkcji, wynoszącej około miljona rubli rocznie, blisko za 700.000 rs. rozchodzi się na eksport do Rosji. Szeroki zbyt rękawiczek z Królestwa do Rosji ma poważne widoki rozwoju, ponieważ rękawiczki warszawskie nie ustępują tak pod względem trwałości, jak i dobrego wykonania najwięcej rozwiniętym paryskim wyrobom. Rząd zaś naznaczył cła 3 rs. w złocie od funta rękawiczek przywożonych z zagranicy.

Z LITERATURY I. SZTUKI.

△ Jan Kleczyński. „Słownik wyrazów, używanych w muzyce". Warszawa, Gebethner i Wolff, 1893, str. 206.

(;) Muzycy i krytycy muzyczni będą zapewne bardzo wdzięczni autorowi za tę pracę, treściwie objaśniającą każde wyrażenie muzyczne. Wiele z nich objaśnia autor nietylko słowami, ale nutami i znakami muzycznymi. Zdaje nam się jednak, iż tłumaczenie w kilku wyrazach co to: laur, skrzypek, teatr, sufler, parodja, litanja i t, d., jest chyba zbyteczne.

ROZMAITOŚCI.

U Lessepsa. *Figaro* zamieszcza opowiadanie Emila Berra o tragicznej chwili oczekiwania wyroku w domu Ferdynanda Lessepsa.

„Znalazłem się przypadkiem w pobliżu Chesnaye, dzisiejszej siedziby wiejskiej Lessepsów. Postanowiłem odwiedzić hrabinę i jej dzieci. Wyrok miał być wydany tegoż dnia, zapowiadano go na godz. 12-tą, sądziłem więc, że znajdę już wiadomość na stacji telegraficznej, odległej o milę od dworu. O godz. 4-tej nic jeszcze nie było... Od południa po błotnistej drodze odbywała się jakaś pielgrzymka dzieci Ferdynanda, przyjaciół, domowników, z których wychodził co chwila ktoś na stację po wiadomości i z próżnemi rękoma wracał do zamku. Niewysłowiony niepokój ciąży nad tym domem. Pierwsze słowa, jakiemi powitała mnie pani Lesseps były: „I pan nic nie przywozi?" Nie pani, ale musi być niedobrze, bardzo niedobrze, inaczej danoby już nam znać chyba". W salonie pani Lesseps, otoczona dziećmi i kilkoma przyjaciółmi, z trwogą oczekuje wyroku. Jest ona jednak otuchą i pokrzepieniem wszystkich. Co chwila wymyka się z czyichś ust westchnienie i nieśmiały protest, „nie może być... wszak niepodobna... chyba nie zechcą... muszą przecie uwzględnić".

W pokoju sąsiednim biedny starzec, pozbawiony świadomości swego położenia, drzemie w fotelu, tuż przy nim najmłodsze dzieci, przerysowując obrazki; jedno z nich wygrywa pocichutku na fortenianie jakąś egzercycję początkową. „Bardzo są grzeczne i ciche biedactwa, mówi matka, jakby przeczuwały nasze nieszczęście". Jakaś klątwa wisi nad tym domem. Syn Wiktor ciężko zachorował, drugi Mateusz choruje również i zmuszony jest opuścić służbę wojskową. Ojciec od dość już dawna postradał pamięć czasu i wypadków, nie ma pojęcia o tem, co mu grozi. Ponieważ jednak pragnie czytać gazety, więc dzieci tak się urządziły, że codzień dają mu dzienniki, zwłaszcza z datą właściwą. Starzec czyta je bardzo pilnie...

Pani L. opowiada mi o tem wszystkiem, przerywając sobie łkaniem i westchnieniami, dzieci tymczasem czatują w oknach na posłańca. Godzinna szósta bije... pół do siódmej... Nakoniec, dają znać, że się zbliża woźny telegrafu. Otrzymujemy dwie depesze: telegram hrabiny od p. Cottu zawiadamia tylko, że tenże przyjedzie w nocy — nic więcej... W mojej depeszy czytam: „Ojciec i syn na pięć lat więzienia".

Nie mam odwagi powiedzieć całej prawdy wobec niemej boleści matki i tych młodych dziewcząt, wybąkałem tylko „Karol na pięć lat... to niepodobna!" Przeszło godzina czasu upływa wśród ciszy przygnębiającej, którą łkania tylko przerywają, a jeszcze najstraszniejsza prawda nie została wyjawioną... Ostatecznie jednak kobiety zaczynają się czegoś domyślać... nalegają, proszą, zasypują mnie pytaniami. Sam nie miałem dość siły powiedzieć im o tem, wyręczyła mię jedna z przyjaciółek hrabiny.

W niezapomnianej chwili zdruzgotania czci najsławniejszej rodziny francuskiej, znowu pani Lesseps jest moralną podporą i otuchą swego otoczenia: „Wolę to, mówi, ojciec i syn razem, sama wielkość skandalu lepiej ratuje nasz honor, aniżeli niesprawiedliwość połowiczna". Starzec nie wie o niczem... układają go do snu jak dziecko...

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych

Piątek 17 lutego. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. 7 w. odczyt na dochód Kasy pożyczkowej dla artystów w Sukiennicach p. t.: „Kilka uwag o znaczeniu sztuki w społeczeństwie naszem". — O g 7 w. walne zgromadzenie członków krakow. Tow. technicznego (Rynek gł. l. 8). — O g. 7 w. koncert kwartetu smyczkowego w Tow. muzycznem.

Sobota 18 lutego. O g. 6 w. zwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego Tow. rybackiego w Krakowie (sala Rady miejskiej). — O g. 7 w. w teatrze: „Już go mam!" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (benefis panny Tekli Trapszównej).

Niedziela 19 lutego. O godz. 6 w. walne zgromadzenie Tow tatrzańskiego (sala Muzeum techniczno-przemysłowego). O g. 7 w. w teatrze: „Już go mam!" krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego. — O g 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 10 przed poł. walne zgromadzenie praktykantów budowniczych (Rynek gł. l. 8) O g. 5 p. p. uroczyste zebranie ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu Papieża Leona XIII (sala „Sokoła").

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11 tą a 2-gą można łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz. Dziś: św. Sabina, Sylwina i Donata; jutro: św. Konstancji p.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 16 lutego.

Nabożeństwo dla młodzieży rzemieślniczej w kościele księży Pijarów, odbywać się mające co niedziela o godzinie 9, — w tę niedzielę wyjątkowo z powodu jubileuszu Ojca św., zacznie się punkt o godzinie w pół do dziesiątej.

Wieczór Krasińskiego, jaki urządza czytelnia młodzieży katolickiej, będzie z nader urozmaiconym programem. Wykonaniem apoteozy Krasińskiego, naszkicowanej przez mistrza Matejkę zajął się artysta malarz p. Lisiewicz. Panie zaś, które przyjęły na siebie obowiązek wejścia w skład obrazu zasługują na podziękowanie. Wieczór ten budzi wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności, czego dowodem są liczne zgłoszenia o bilety. Biletów nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego linja A—B. Krzesła w pierwszych rzędach po 3 zlr., w dalszych po 2 zlr. Wstęp na salę lub galerję 1 zlr.

Rzadki dzień. W środę Popielcową dziwna skrucha opanowała naszych dorożkarzy, gdyż w dniu tym nie było w tutejszem biurze policji ani jednego doniesienia, ani jednej skargi za przekroczenia tutejszych dorożkarzy. Prawdziwie rzadki dzień.

Odezwa. Prezydent miasta Krakowa wystosował odezwę do mieszkańców miasta, aby zechcieli wspólnie z gminą miejską, która zajmie się uiluminowaniem wszystkich budynków magistrackich, przyczynić się do uświetnienia dnia 19 lutego, w którym przypada jubileusz Leona XIII. Mieszkańcy miasta zechcą w dniu tym oświetlić okna wychodzące na ulicę.

Walne zgromadzenie krak. ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, odbędzie się dnia 5 marca b. r., w niedzielę o godzinie 4-tej po południu, w sali radnej, na które zaprasza wydział wszystkich członków.

Wieczór muzyczny na dochód funduszu budowy pomnika dla Artura Grottgera, urządza w dniu 22 b. m. Koło artystyczno-literackie w lokalu własnym (Rynek 16). Urządzeniem tego wieczoru zajmuje się dyrektor Tow. muz. p. Wiktor Barabasz, który przygotował już bardzo zajmujący i obfity program części muzycznej. W wieczorze przyjmie także udział pan Bolesław Domaniewski, profesor konserwatorjum. Wstęp dla członków Koła, tudzież osób przez nie wprowadzonych, wynosi 1 zlr.

Spodziewać się można, że zarówno interesujący program części artystycznej, jak i piękny cel, na który dochód przeznaczono, zgromadzą liczny zastęp uczestników. Bilety nabywać można w lokalu Koła u służącego, lub w dzień wieczoru przy wejściu do sali.

Z nad Wisły. Wczoraj o godzinie 1 z południa, lód na Wiśle na przestrzeni od mostu podgórskiego, aż do Wawelu ruszył na całej przestrzeni. Cała ta przestrzeń z lodów oczyszczona. Z góry rzeki jednak żadna kra do godziny 2-giej się nie ukazała. Pod Wawelem kra się zaparła przez całą szerokość Wisły. Mnóstwo ciekawych, żądnych efektownych widoków, zalega brzegi. Po obu brzegach uwijają się rybacy, zapuszczając sieci, połów jednak niepomyślny.

Wobec ciepłych promieni słonecznych, kra ruszyć może lada chwila, zwłaszcza, że lód gruby zaledwie na 10 do 15 centymetrów. — Stan wody mierny.

Dla głodnych dzieci złożyli: 8 zlr. p. A. Kleczkowski ze składki towarzyskiej; 5 zlr. pp.: Cyfrowiczowa Olga, Porębski i Zimler; 2 zlr. pp.: Bujakowa Stanisława, Pszornowa Julja; 1 zlr. p. Chlipalska Anna.

Walka z rajfurkami. Policja przyaresztowała trzy kobiety trudniące się potajemnem stręczeniem sług. Od pewnego czasu w jednym z przechodnich domów na ulicy Siennej gromadziły się pijaczki, które wyzyskiwały młode dziewczęta; szczególniej nowo przybyłe do Krakowa. Organa policyjne baczną zwróciwszy na to uwagę, postanowiły ten przemysł, nie zawsze idący w parze z moralnością wykorzenić i dlatego poczyniono aresztowania.

Jedna z rajfurek nazwiskiem Marja Łyka otrzymała jako karę 14 dni aresztu, a Olendenberg 7 dni: po wysiedzeniu odstawione będą do miejsca urodzenia.

Omyłka druku. Pod tytułem „Kwestja wodociągowa u nas, i zaopatrywanie w wodę w Angiji" mylnie wydrukowano podpis autora „Walery Kołodziejowski", jest nim bowiem p. inżynier Walery Kołodziejski".

Dnia 17 lutego.

Stanisław hr. Badeni wczoraj rano przejeżdżał przez nasze miasto, udając się do Warszawy.

Abgar Sołtan, znany literat, bawi w naszem mieście.

W kościele św. Barbary na uczczenie jubileuszu 50 lat biskupstwa głowy Kościoła w dniu 19 b. m. o godzinie 10½ rano odbędzie się uroczysta suma. Następnie kazanie wypowie ks. Marjan Morawski, po kazaniu zaś nastąpią składki na Świętopierze.

Żałobną chorągiew znów wywiesiło Koło literacko-artystyczne, jako znak żałoby po ś. p. Władysławie hr. Koziebrodzkim.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 20 lutego r. b., o godzinie 6 wieczorem, na którem prof. dr. B. Ulanowski przedstawi swą pracę p. t. „Zbiór statutów Zygmunta I z r. 152.". Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Sprawa kasacyjna w procesie Hendigera, odbędzie się w najwyższym trybunale w Wiedniu dnia 25 lutego.

W banku miłosierdzia z powodu jubileuszu Leona XIII wydane będą wszelkie fanty sukienne, zastawione do dnia 3 b. m. i zastawione za sumę dochodzącą do 1 zlr. — bezpłatnie, jedynie za zwrotem kwitów, wydanych zastawiającym.

Iluminacja jaka nastąpić ma w dniu 19-go b. m. zapowiada się nader świetnie. Oświetlone będą wszystkie budynki miejskie, Brama Florjańska i rondel bramy Florjańskiej. Na Sukiennicach (na przeciw pomnika Mickiewicza) pomieszczoną będzie tyara papieska z literą L., zaś na rogach Sukiennic płonąć będą pochodnie gazowe. Również i niektóre Kościoły będą wspaniale uiluminowanę.

Telegram gratulacyjny. Do znakomitego poety czeskiego Jarosława Vrhlickiego, teatr krakowski wysłał w dniu wczorajszym telegram gratulacyjny. Treść telegramu: „Dyrekcja i artyści sceny polskiej w Krakowie, składają głęboką cześć znakomitemu poecie w uroczystym dniu czterdziestoletnich urodzin, życząc mu długich lat życia i zdrowia na pożytek i chwałę naszego pobratymczego narodu czeskiego. Na zdar".

Z nad Wisły. Kra z pod Wawelu po godzinie 3 posunęła się ku Rybakom, gdzie utworzył się silny zator, po którym ludzie chodzili przez całą szerokość Wisły. Z góry rzeki do godziny 4 po południu, lody nie ruszyły.

Towarzystwo rybackie w Krakowie. Walne zgromadzenie Tow. rybackiego odbędzie się dnia 18 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje: odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Tow. za rok 1892 przedstawi prezes. Po tem nastąpi odczyt dra Zygmunta Fiszera „O wymarzaniu ryb w stawach i środkach zaradczych". W końcu sprawozdanie kasowe, wybór dwu członków wydziału i wybór jednego członka komisji rewizyjnej.

Z teatru. Do najbardziej sympatycznych wieczorów, zaliczyć wypada jutrzejszy. Po pierwsze, jest to benefis ulubienicy publiczności i wielce cenionej artystki panny Tekli Trapszównej, która w tak stosunkowo krótkim czasie, bo w trzechletniej swej karjerze scenicznej, nietylko zajęła pierwszorzędne i wybitne stanowisko w krakowskim teatrze, ale zdołała zaskarbić szczerą sympatję u szerokiej publiczności dla swego prawdziwego talentu. Na trzy lata, to bardzo dużo..

Po drugie, jutrzejszy wieczór przyniesie nam utwór Ryszarda Ruszkowskiego, dotychczas dzielnego współtowarzysza Abrahamowicza. Znakomity artysta sceny naszej i współautor „Męża z grzeczności", „Florka" i w. i., wystąpi po raz pierwszy jako samodzielny autor.

„Już go mam!" odegrają artyści: panie Trapszówna, Wojnowska, Wolska, Siennicka; panowie: Ruszkowski, Solski, Siemaszko, Sobiesław, Śliwicki, Stępowski, Antoniewski, Barski, Wójcicki i Radłowski.

Dekoratornia przygotowuje na jutrzejszą premierę nową dekorację, przedstawiającą bogaty salon.

Nazwy ulic. Ulica idąca od placu Bernardyńskiego przez grunta miejskie, zwane „Harajewiczówką" do ulicy Koletek, zwać się będzie ulicą „Konfederatów". Ulica zaś łącząca ulicę Siemiradzkiego z ul. Kilińskiego, ma otrzymać nazwę „Lenartowicza".

Nieporządki. Przy obecnych roztopach są ulice w Krakowie, bodaj do najruchliwszych należące, które jednak nie mogą się doczekać ich uporządkowania. Do takich zalicza się ulica Długa, na której potworzyły się takie doły, że komunikacja kołowa jest niemożliwą bez narażenia połamania kół lub osi. Pasażerowie zaś jadąc tamtędy, doznają wstrząśnień istnie piekielnych, aż kłapią zęby, przez co język bywa w niebezpieczeństwie.

Chodniki miejskie, również wołają zmiłowania do stróżów miejskich. Na niektórych są takie warstwy błota, jakby przed żydowską karczmą na wsi, a nie w mieście o 80 tysiącach mieszkańców.

Do nieporządków także zaliczamy podwórze domu pod l. 46 przy ulicy Karmelickiej. Piękny tu obraz niechlujstwa i brudu, jaki już chyba i na Kazimierzu gorszego spotkać nie można

W aresztach policyjnych było we środę d. 15 b. m. 159 osób. Aresztanci pochodzą z obławy dokonanej w nocy z dnia 14 na 15 przez organa tutejszej policji. Z przytrzymanych policja oddała sądowi za kradzież 12 osób, za oszustwo 3, za samowolny powrót do Krakowa 24, za pijaństwo 9, za natrętne żebractwo 3. Szpitalom celem leczenia 6 osób. Policyjnie ukarano 13. Wydalono z Krakowa za brak utrzymania i wstręt do pracy 16. Magistratowi oddano za brak utrzymania, włóczęgostwo i brak przytułku 14 osób. Przeciw 55 osobom wdrożono dochodzenie przynależności.

Z Rady m. Krakowa.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 16 lutego b. r. było przeważnie poświęcone sprawom poufnym, a mianowicie sprawie prezenty na nauczycieli szkół pospolitych.

Na posiedzeniu jawnem załatwiono sprawę zmiany przepisu § 37 statutu Kasy oszczędności miasta Krakowa. Według 2 ustępu tegoż paragrafu Wielki Wydział Kasy Oszczędności miasta Krakowa składa się oprócz 36 członków wybranych przez reprezentację gminy miasta (o których mówi ustęp 1 paragrafu) nadto z tych obywateli krajowych, którzy złożyli do kasy przynajmniej 1000 zlr., na lat 5.

Liczba takich członków jest obecnie tak znaczną, że gdyby oni wszyscy zechcieli naprawdę z praw swoich skorzystać i w obradach Wydziału wziąć udział, to jak słusznie zauważył referent r. m. Jakubowski, nie byłoby w Krakowie sali dość wielkiej na ich pomieszczenie. Musieliby chyba pod gołem niebem obradować. Nadto Wydział Wielki w ten sposób złożony jest ciałem tak ciężkiem i nieudolnem, że nie można spodziewać się po niem należytego kierunku i nadzoru, owszem może on być dla Kasy i jej rozwoju wprost niebezpieczny, bo kapitaliści mając w Wydziale przewagę, nie omieszkaliby jej na swoją korzyść wyzyskać.

Jakkolwiek zatem członkowie ci dotąd z praw swoich nie korzystali, to jednak Wydział Wielki, uznając nieodpowiedniość takiego składu swego grona, postanowił przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zmianę odnośnego przepisu, jakiemu podobnego nie zawiera statut żadnej z Kas oszczędności w obrębie monarchji, a Rada miejska wniosek ten przedstawiony jej przez sekcję III przyjęła bez dyskusji i ustęp 2 § 37 statutu Kasy w zupełności uchyliła.

Na wstępie posiedzenia jawnego odczytał sekretarz dwa pisma nadeszłe do Rady: jedno od książęco-biskupiego konsystorza z zaproszeniem na uroczyste nabożeństwo, jakie z powodu jubileuszu 50-letniego biskupstwa Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII odbędzie się w kościele katedralnym w dniu 19 b. m. o godzinie 10 zrana — drugie wniesione przez 16 radców miejskich w sprawie stworzenia jak najspieszniej, wedle możności już z początkiem roku szkolnego 1893/94 wyższej szkoły handlowej w Krakowie, tudzież w sprawie utworzenia szkół uzupełniających handlowych, na wzór uzupełniających szkół przemysłowych.

To ostatnie pismo odesłane zostało do komisji przemysłowej i sekcji prawniczej.

TELEGRAMY.

Dnia 16 lutego.

Jarosław. Pogrzebowi ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego towarzyszyły tłumy ludu z bliższej i dalszej okolicy, wszyscy sąsiedzi, przyjaciele i liczne deputacje. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców. Nabożeństwo odbyło się w obydwóch obrządkach: łacińskim i grecko-katolickim. Przemawiali: ksiądz Pastor, hr Męciński, Mieczysław Pawlikowski. Eljasz Wieśniak. Zygmunt Sarnecki red. *Swiata*, hr. Scipio przyjechali z Krakowa

Redakcja pisma *Swiat* złożyła wspaniały wieniec na trumnie.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn w dalszym ciągu przemówienia swego w Izbie deputowanych przedstawiał daty świadczące o przeładowaniu sądów galicyjskich sprawami, które wynikają tylko z pieniactwa. Minister zwraca uwagę, aby sfery powołane powstrzymywały skorych do prowadzenia bezzasadnych procesów.

Po przemówieniu ministra użalał się Vaszaty na czeskie sądownictwo.

Wiedeń. Minister dr. Steinbach przedłożył Izbie projekt ustawy, którą przedłuża prowizorjum budżetowe do końca marca b. r.

Minister Falkenhayn podaje kwoty, jakie preliminowano na rok bieżący z funduszu melioracyjnego, a mianowicie 21 333 zlr., jako pierwszą ratę na regulację Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem; 9900 zlr. jako pierwszą ratę na regulację Złotej Lipy; 8625 zlr. na osuszenie bagien w starostwie łańcuckiem i jarosławskiem; 2000 zlr. jako pierwszą ratę na uregulowanie potoku górskiego Michałówka, 4287 zlr. na takiż sam cel przy potoku Niżnikówka, w końcu 455 000 zlr. na utrzymanie techniczno-leśnego oddziału dla regulacji potoków górskich.

Steinwender interpeluje, dlaczego władze wojskowe zakazują należenia oficerom rezerwowym do stowarzyszeń studenckich. Mowca żąda wolności obywatelskiej i akademickiej.

Vaszaty protestuje przeciw rozporządzeniu prezesa najwyższego trybunału, w którym nie niemiecki język nazwany jest obcym. (Między młodoczechami ogromny niepokój, słychać krzyki. Obcy jesteśmy w Austrji! a pieniądze nasze, nasze podatki, krew nasza — są dobre! skandal!) Przewodniczący wzywa do porządku.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza następujące nominacje. Ks. dra Józefa Komornickiego zwyczajnym profesorem nauki biblji i wyższej egzegetyki Nowego Testamentu i i ks. dra Józefa Bilczewskiego, zwyczajnym profesorem dogmatyki szczególnej — przy wszechnicy lwowskiej. Obaj mianowani byli dotychczas nadzwyczajnymi profesorami. Dalej zastępca nauczyciela religii w gimnazjum w Stryju ks. Kuryś i gr. kat. katecheta szkoły ludowej tamże ks. Gromnicki, zostali mianowani katechetami w gimnazjum tarnopolskiem. Wreszcie nauczyciel pomocniczy w krakowskiej szkole przemysłowej Stanisław Barabasz i nauczyciel w szkole drzewnej w Zakopanem Bunsch mianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami w szkole przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń. Książe Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj i zamieszkał w pałacu Koburgów.

Berlin. Cesarz wyjechał do Wilhelmshafen.

Berlin. W sejmie pruskim Eulenburg przyrzekł, że przy zawieraniu traktatu handlowego z Rosją — rząd uwzględni potrzeby rolnictwa i przemysłu.

Berlin Parlament obradował nad budżetem spraw wewnętrznych. Caprivi przyznaje, że stan rolnictwa nie jest pomyślny, i że cła od zboża są uciążliwe, rząd jednak na razie poradzić temu nie może.

Berlin. Na posiedzeniu komisji wojskowej przemawiał Lieber. W obec zachowania się centrum oświadcza, że samodzielne postawi wnioski. Hammerstein sprzeciwia się dwuletniemu ograniczeniu służby wojskowej

Berlin. Odbyły się tu zgromadzenia z osób należących do różnych stronnictw, które uchwaliły rezolucję za projektem reformy wojskowej.

Paryż. Le Guay skazany został na 5 lat więzienia i 3000 franków kary, Prévost na 3 lata więzienia i 100 franków kary.

Wyrok sprawił silne wrażenie, zarówno na audytorjum, jak na obu oskarżonych. Le Guay wysłuchał go — złamany. Wśród publiczności słyszeć dały się głosy współczucia dla starca, tak srogo losem dotkniętego, po życiu dotychczas nieskalanem.

Paryż. Gabinet sformułował już odpowiedź na interpelację Leydet'a o polityce rządu. Rząd oświadczy, iż odtąd wiązać się nie będzie ściślej z żadną z poszczególnych frakcyj republikańskich, licząc na pomoc wszystkich republikanów.

Paryż. Komitet robotniczy, który ma się zająć urządzeniem demonstracji w dniu 1 maja b. r. postanowił wydawać pismo p. t. *Pierwszy Maj.*

Białogród. Postępowcy liczą na dziesięć mandatów przy najbliższych wyborach do skupczyny. Kandydują oprócz Garaszanina z wybitniejszych osobistości jenerał Horvatovic były poseł Novakovic, pułkownicy Franassovic, Benicki, Bajovic itp.

Nowy Jork. Prawdopodobny skład nowego gabinetu według oświadczeń samego Clevelanda byłby następujący: Walter Gresham — podsekretarz stanu, John Carlisle sekretarz skarbu, Daniel Lamont sekretarz gabinetu dla spraw wojskowych, Wilson Biosell, jeneralnym poczmistrzem.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 16 lutego

Grand Hotel. B. Pollak z Wiednia. — W. Niezabitowski ze Lwowa. — M. Mazarakowa z gub. Wileńskiej. — E. Feldmann z Wiednia. — St. hr. Starzyński, dr. T Srokowski ze Lwowa.

Hotel Saski. Dr. W. Buś z Tarnowa — W. Herzberg z Berlina. — Dr. K. Engelmann z Berna. — Fr. Puchinger z Wiednia. — St Pietrzykowski z Warszawy. — M. Miąsik ze Słemienia. — Ks. dr. A. Krajewski z Zatora. — M. Stieber z Opawy. — H. Bonsmann z Niemiec.

Hotel Drezdeński. M. Quittue z Austrji. — D. Waligórski z Warszawy. — C. Jastrzębska z Łowicza.

Hotel Krakowski. W. i L. Sikorscy z Krosna. — M. Dąbrowski ze Lwowa. — Dr. M. Federowicz z Kołomyi. — J. Sołomowicz z Dublan.

Hotel „pod Różą". J. Zimmermann z Węgier. — F. Urbańczyk z Niwki. — A. Danilewicz z Jasła.

Hotel Centralny. E. Kaltebrenner z Wiednia. — W. Rogowski z Gorlic. — A. Schramek z Wiednia. — R. Barber z Buda-Pesztu.

Hotel Pollera. B. Wolf z Wiednia. — E. Ehekirchen z Berlina. — Dr. Heüller z Mielca. — H. Lafite z Wiednia. — E. i M. Paszkowscy z Jaksic. — C Lipczyński z Jasła. — Z. Vojaček z Wiednia. — W. Becher z Wiednia. — K. Mars z Limanowy.

Hotel Narodowy. K. Szramba z Bobowy. — J. Gawlikowski z Dąbrówki.

Kursa krakowskie.

Z dnia 16 lutego 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 —	127 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20 to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne		
za 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 50
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 70	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 10	101 10
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje		
(za 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 25
„ „ . .	12 50	13 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 80	8 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 15 lutego.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.78 do 7.79; na wiosnę 7.63 do 7.65; na maj-czerwiec 7.57 do 7.58; żyto na wiosnę 6.66 do 6.68; na maj-czerwiec —.— do —.—; kukurydza na maj-czerwiec 5.08 do —.—; owies na wiosnę 5.91 do 5.93; rzepak na styczeń-luty 12.90 do 12.96; nowy rzepak 12.— do 12.10; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń 12.10 do 12.50; na sierpień i wrzesień —.— do —.—. Koniczyna biała 70.- do 83.-, za czerwoną 60.— do 78.- za 100 kilo.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.— do 16.—; Nr. I. 14.75 do 15.50; Nr. II 14.50 do 15.25; otręby 3.80 do 3.90; żytnia Nr. I. 12.— do 13.—; II. 10.25 do 10.75.

Bydło. Za 100 kg.: Woły 53.— do 62.—; owce 28.— do —.—; nierogacizna 46.— do 56.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 57.— do 68. ; słonina biała bez opakowania 55.— do 56. ; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.40 do 13.60; na wiosnę 13.90 do 14.25.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.85; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.5 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 15 lutego.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 79.— do 83.—; lepsza 82.— do 92.—; prima —.— do —.—.

Trjest dnia 15 lutego.

Kawa za 100 kilogram.: Santos 92.— do 112.—; Fair Average —.— do —.—; Ceylon pg. gatunku —.— do —.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 15 lutego.

Cukier na styczeń 17.80 do 17.82; na maj 17.90 do 17.92; Rafinada 36.25 do 36.75.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r. 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·15 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·4 r., 9·25 r., 6·04 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 5·20 po poł., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·40 w., 10·9 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8·15 w. 8·42 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·53 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Aczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego